

Rozumieć chrześcijaństwo

wrzesień 2019

Zacząło się w judaizmie od powołania Abrahama. Dziś wiemy, że Bóg jest Miłością (refleksja "Bóg jest Miłością" – str. 21), ale jak do tego doszło? Św. Paweł kończy *Hymn do miłości* (1Kor 13, 1-13) słowami:

"Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy; z nich zaś największa jest miłość" (1Kor 13, 13).

Te charakterystyczne cechy od początku towarzyszą mi w moich refleksjach.

W refleksji "Spojrzenie na Stary Testament" – str. 7 z tymi cechami kojarzę trzy najważniejsze postaci Starego Testamentu: Abrahama - z wiarą, Mojżesza - z nadzieją, Dawida - z miłością. Tym trzem cechom przypisuję też epoki biblijne: Bóg Ojciec – Miłość – Stary Testament; Syn Boży – Nadzieja – Nowy Testament; Duch św. – Wiara - Czasy Nowożytnie, obecne i przyszłe. (refleksja: "Jeszcze inne spojrzenie na Trojce Świętą." – str. 238.

Czyżby Bóg chciał mieć obiekt swej miłości, że stwarza człowieka na swój obraz, *na obraz Boży go stworzył* (Rdz 1,27) i powołuje Izrael, który jest jednym z najmniej licznych i znaczących narodów? Chcąc go wychować, daje mu Dekalog – zbiór prawd, których należy przestrzegać. Dekalog stawia trudne wymagania, a Bóg oczekuje od narodu wybranego wiary, że jest on dany dla jego dobra. W Starym Testamencie opisana jest historia Izraela, który co pewien czas "cudzołoży z obcymi Bogami", przejmując ich zwyczaje, np. "prostytucja sakralna". Bóg wysyła proroków, by przypominali o Bożych przykazaniach, a gdy ich nie słuchają, a nawet prześladują, cierpliwość Boga się kończy i wtedy zsyła kary (potop, Niewola Babilońska itp.). Właściwie nie są to kary, a ostrzeżenia. Te nieustanne odejścia Izraela od Bożych przykazań kończą się zwykle skruchą, po czym Bóg w swym miłosierdziu wybacza i zawiera z Izraelem następne przymierze.

W końcu Bóg wysyła swego Syna Jezusa Chrystusa, by On swoim życiem pokazał, jak człowiek ma żyć zgodnie z Bożymi przykazaniami. Życie Chrystusa i Jego nauka opisane są w Ewangelii, gdzie Chrystus streszcza Dekalog w dwa przykazania miłości: *"Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, całą duszą swoją i całym umysłem twoim. Oto największy i pierwszy nakaz. A drugi jest mu podobny: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwu nakazach spoczywa całe Prawo i Prorocy"* – Mt 22, 37-40.

Drugie przykazanie można nazwać "Złotą regułą": *Tak wiec, co chcecie, by wam inni czynili, i wy im czyńcie* – Mt 7, 7-12. Ta "złota reguła" obowiązuje niemal we wszystkich religiach świata, o czym piszę w refleksji: "Złota zasada" – str. 228. Imperatyw Kanta to także ta sama reguła, inaczej sformułowana: *"Postępuj tak, jakbyś chciał, żeby twoje postępowanie było prawem powszechnym"*.

Do tej właśnie reguły, jak sadzę, odnosi się to prawo, o którym Bóg mówi: *"Umieszczę me prawo w głębinach ich jestestwa i wypiszę na ich sercu"*. - Jer 31, 33.

Pierwsze przykazanie jest chyba dla śmiertelnego człowieka niewykonalne. Jeśli z drugim przykazaniem mamy tyle problemów, to co dopiero ze znacznie większymi wymaganiami co do miłości, którą powinniśmy mieć do Boga, którego nie możemy nawet zobaczyć? Myślę, że w ten sposób pokazana jest nam miłość Boga do człowieka, a tak, jak mówi pierwsze przykazanie, może się on Bogu odwzajemnić. Bóg pierwszy wychodzi do człowieka z ogromną Miłością, a człowiek? Bóg wie, że jest on grzeszny, narażony na trzy pokusy szatańskie (mieć, móc, znaczyć), wszechobecną nienawiść (przeciwnieństwo miłości) i kłamstwo (atrybut szatana). Na sądzie ostatecznym (Mt 25, 3-46) Bóg każdego rozliczy z jego postępowania w stosunku do drugiego człowieka: *"cokolwiek uczyniliście jednemu z pośród najmniejszych braci moich, uczyniliście Mnie samemu"* – Mt 25,40. Jego wymagania ograniczają się więc do stosowania drugiego przykazania miłości, czyli do "złotej reguły", nazywanej też "prawem naturalnym".

Czym wiec powinien wyróżniać się chrześcijanin?

Chrystus wyjaśnia to w Kazaniu na Górze – Mt 5, 43-48, gdzie mówi o miłości nieprzyjaciół: *"Miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tych, którzy was prześladują"* – Mt, 5, 44, a św. Paweł w Liście do Rzymian: *"Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj"* – Rz 12, 21.

W świecie konfliktów, podziałów, zwalczających się stron chrześcijanin powinien być tym, na którym zatrzymuje się agresja, zło. W refleksji "Poszerzam KPDZ" – str. 60 przytaczam porównanie ks. Wołoszyna, że: *"prawdziwy chrześcijanin powinien być jak gąbka, w którą zło wsiąknie i dalej się nie rozprzestrzeni"*. Nie powinien nikogo nazywać swoim wrogiem, bo wroga (tego, który go prześladuje), ma pacyfikować, a wspomagając modlitwą, może nawet z wroga uczynić zwolennika, czy nawet przyjaciela. Chrześcijanin więc nikogo nie powinien nazywać swoim wrogiem.